



■ Ernst Nolte, główna postać niemieckiego „sporu historyków”

Stanisław Żerko

W wieku 93 lat zmarł 18 sierpnia 2016 r. prof. Ernst Nolte, jeden z najgłośniejszych w Republice Federalnej Niemiec intelektualistów. Był też wśród działających w powojennych Niemczech historyków postacią najbardziej kontrowersyjną i najbardziej krytykowaną.

Dokładnie trzydzieści lat temu w Republice Federalnej Niemiec zaczęła się wielka debata dotycząca miejsca nazizmu i III Rzeszy w historii Niemiec, a zarazem spór, na ile zbrodnie reżimu hitlerowskiego mogą być porównywalne ze zbrodniami komunistycznymi, głównie w ZSRR. Jednym z najczęściej krytykowanych był zamieszczony 6 czerwca 1986 r. we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” tekst Ernsta Noltego. Twierdzi się niekiedy, że to właśnie ten artykuł wywołał tzw. *Historikerstreit*, „spór historyków”. Określenie to było zresztą dalekie od precyzji, gdyż tylko część uczestników stanowili historycy. Także oskarżenia, jakie padały w trakcie dyskusji, miały niewiele wspólnego z uczciwością naukowego sporu. Niemniej wypadnie przyznać rację Hermanowi Glaserowi, który w wydanej z okazji czterdziestolecia Republiki Federalnej Niemiec trzytomowej syntezie historii kultury RFN podkreślił, że *Historikerstreit* swym zasięgiem przewyższał wszystkie dotychczas prowadzone w Niemczech Zachodnich dyskusje. Zresztą również w dziejach zjednoczonych Niemiec sporu na tak wielką skalę, tak bardzo upolitycznionego i naładowanego tak silnymi emocjami nie było.

Najpierw jednak należy poświęcić nieco uwagi dorobkowi Noltego sprzed „sporu historyków”. W 1986 r. prof. Nolte był znanym i cenionym badaczem dziejów XX w., choć karierę naukową zaczynał od rozprawy z historii filozofii niemieckiej. Urodził się 11 stycznia 1923 r. w Witten nad rzeką Ruhr (Nadrenia Północna-

Redakcja:

Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 267/2016
24.08.16

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

-Westfalia) w rodzinie dyrektora szkoły podstawowej. Podczas wojny został uznany za niezdolnego do służby wojskowej (brak trzech palców lewej dłoni). Studiował - ale nie historię, lecz filozofię, germanistykę i filologię klasyczną. Po ukończeniu studiów, od 1945 r. przez dwadzieścia lat pracował jako nauczyciel gimnazjalny; uczył niemieckiego i greki. Doktorat poświęcony dialektyce w niemieckim idealizmie filozoficznym i u Karola Marksa obronił w 1952 r.

Rozgłos i uznanie przyniosło mu dzieło *Der Faschismus in seiner Epoche* (1963), w którym analizował trzy odmiany faszyzmu: niemal zapomnianą już dziś skrajnie prawicową *Action française* Charlesa Maurrasa, faszyzm włoski i narodowy socjalizm. Było to ujęcie fenomenologiczne, w którym faszyzm jawił się przede wszystkim jako antymarksizm. To przełożone na wiele języków (polskiego tłumaczenia niestety wciąż nie ma), dziś klasyczne już studium stało się rok później podstawą habilitacji. W 1965 r. Nolte objął jako profesor katedrę historii najnowszej na uniwersytecie w Marburgu, a w 1973 r. został powołany na analogiczne stanowisko w berlińskim (wówczas jeszcze zachodniobrzeńskim) *Freie Universität*. Pracował tam do 1991 r., gdy przeszedł na emeryturę. Imponowała rozległość jego zainteresowań. Pisał o kryzysie systemu liberalnego w XX w., o filozofii, obszerną pracę poświęcił roli Niemiec w okresie zimnej wojny. I stale wracał do kwestii genezy i istoty faszyzmu.

Tego też zagadnienia dotyczył wspomniany na wstępie artykuł sprzed trzydziestu lat. Tytuł *Vergangenheit, die nicht vergehen will* przetłumaczyć można jako „Przeszłość, która nie chce przeminąć”¹. Napisał go jednak zupełnie inny Nolte niż ten, którego w połowie lat sześćdziesiątych za *Der Faschismus in seiner Epoche* chwalili nawet recenzenci umiarkowanie lewicowi.

Publikacja, która wywołała debatę, była skróconą wersją odczytu, jaki Nolte miał wygłosić na kolokwium zorganizowanym we Frankfurcie nad Menem. Autor został jednak z udziału w symposium wykluczony, a powodów decyzji mu nie podano. Lektura tekstu pozwalała się ich domyślać. Zresztą nie było to pierwsze wystąpienie Noltego, które wywołało poważne zastrzeżenia, choć jeszcze nie o takim wymiarze i ostrości, jak w 1986 r. Sześć lat wcześniej, 24 lipca 1980 r. ta sama „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pod tytułem *Zwischen Geschichtslegende und Revisionismus* („Między historyczną legendą a rewizjonizmem”) ogłosiła obszernie fragmenty innego wykładu Noltego. Już wtedy autor domagał się umiejscowienia narodowego socjalizmu i III Rzeszy w historycznym kontekście, a nawet wysuwał zastrzeżenia przeciwko „demonizowaniu” tych fenomenów. Nie miało to rzecz jasna związku z jakimkolwiek usprawiedliwianiem zbrodniczego charakteru nazizmu, co później w sposób krzywdzący zarzucali Noltemu jego krytycy, a zwłaszcza Jürgen Habermas. Nolte chciał, by potępienie nie zastępowało rozumienia i wyjaśniania, by poszukiwanie uczciwej odpowiedzi na pytanie o genezę nazizmu i Holokaustu dopuszczało różne możliwości refleksji.

Spośród kilku tez artykułu z 1986 r. jedna wywołała największe protesty. Nolte twierdził otóż, że nazizm stanowił swego rodzaju „odpowiedź” na bolszewizm, a chronologicznie przed hitlerowskim ludobójstwem były zbrodnie i eksterminacja

¹ Polskie tłumaczenie lekko zmienia istotę tytułu oryginalnego: *O przeszłości, która nie chce przeminąć*, w: *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, red. M. Łukasiewicz, Londyn 1990, s. 65-69.

dokonywana w Rosji radzieckiej i w ZSRR. Zanim stworzono Auschwitz, powstał Guł-ag. „W literaturze poświęconej narodowemu socjalizmowi uderzające i niepokojące jest niedostrzeżenie - czy też nieprzyjmowanie do wiadomości - faktu, że wszystko, co robili narodowi socjaliści - z wyjątkiem techniki komór gazowych - zostało już wcześniej opisane w obszernej literaturze z lat dwudziestych: masowe deportacje i rozstrzelania, tortury, obozy śmierci, zagłada całych zbiorowości w imię kryteriów całkowicie arbitralnych, publiczne domaganie się skazania na śmierć tysięcy niewinnych istot ludzkich, uważanych za wrogów”. I formułował pytanie: „może naziści, a także Hitler, dokonali aktu ‘azjatyckiej dzikości’? Czy archipelag Gułag nie ma prawa starszeństwa w stosunku do Oświęcimia? Czy ‘morderstwo klasowe’ dokonane przez bolszewików nie jest logicznym i faktycznym poprzednikiem ‘rasowego morderstwa’, dokonanego przez narodowych socjalistów? (...) Czy Oświęcim nie wywodzi się przyczynowo z pewnej przeszłości, która nie chciała przeminąć?”².

Tekst Noltego wywołał też falę wyjątkowo silnej krytyki, zapoczątkowaną artykułem Jürgena Habermasa w „Die Zeit” z 11 lipca 1986 r. o charakterystycznym, wyznaczającym linię kolejnych ataków tytule i podtytule: „Sposób zacierania winy. Tendencje apologetyczne we współczesnej historiografii niemieckiej” (*Eine Art Schadensabwicklung. Die apologetischen Tendenzen in der deutschen Zeitgeschichtsschreibung*). Można wręcz postawić tezę, że to właśnie agresywny tekst Habermasa zapoczątkował zachodnioniemiecki „spór historyków”. Popularny już wówczas lewicowy filozof i socjolog polemizował nie tylko z tezami Noltego, ale też z wystąpieniami innego konserwatywnego historyka Michaela Stürmera (pisząc o niemieckiej tożsamości odwoływał się do pojęcia narodu), z niewielką książką znawcy dziejów II wojny światowej Andreasa Hillgrubera o niemieckim froncie wschodnim 1944/45 rozumianym jako obrona przed radziecką ekspansją w Europie³, a także z prof. Klausem Hildebrandem, któremu miał za złe pozytywną ocenę studium Noltego w artykule zamieszczonym w renomowanym periodyku „Historische Zeitschrift”.

Artykuł Habermasa czytany dziś, po upadku systemu komunistycznego i ujawnieniu skali komunistycznych zbrodni, brzmi mocno dwuznacznie. Wtedy jednak, w połowie 1986 r., dla znacznej części zarówno intelektualistów, jak i opinii publicznej jawił się - podobnie jak liczne teksty innych autorów, dzielających obawy Habermasa - jako ostrzeżenie przed odradzaniem się złowrogiego niemieckiego nacjonalizmu, rehabilitowaniem niemieckiej przeszłości, pomniejszaniem znaczenia zbrodni dokonanych w okresie III Rzeszy, a nawet nawrotem antysemityzmu. Rzekome „zacieranie win” (sformułowanie Habermasa) miało być elementem składowym ideologii „neokonserwatywnej” widocznej u tych historyków, którzy sympatyzowali z mocno niepopularnym wśród lewicowych i liberalnych intelektualistów kanclerzem Helmutem Kohlem i byli przekonani o słuszności polityki realizowanej wobec bloku komunistycznego przez Ronalda Reagana. W podsumowaniu omawianego artykułu Habermas pisał z nieskrywanym niesmakiem o „filozofii NATO, ubarwionej kolorami niemieckiego nacjonalizmu” i „konwencjonalnej formie tożsamości narodowej”. Patriotyzm zdaniem

² Cyt. za: *Historikerstreit...*, s. 68.

³ A. Hillgruber, *Zweierlei Untergang. Die Zerschlagung des Deutschen Reiches und das Ende des europäischen Judentums*, Berlin (Zachodni) 1986, wcześniej ogłaszane w artykułach.

Habermasa nie powinien nawiązywać do idei narodu, lecz powinien być „patriotyzmem Konstytucji”.

Autorzy krytykujący Noltego twierdzili, iż nie jest on skłonny traktować zbrodni popełnionych przez Niemców w okresie wojny jako zbrodni o znaczeniu w historii zupełnie wyjątkowym. To, co zarzucali oni Noltemu, dziś można z pełnym przekonaniem odwrócić i przedstawić właśnie im: relatywizowanie i pomniejszanie zbrodni (także ludobójstwa lub eksterminacji na wielką skalę), ale w odniesieniu do reżimów komunistycznych, zwłaszcza w ZSRR. To właśnie w tych środowiskach częsty był opór przed lekturą *Archipelagu GULag* Solżenicyna. Myśl, że ideologia komunistyczna mogła pchać do zbrodni tak samo, jak nazistowska czy szerzej faszystowska, wzbudzała wręcz odruchowy opór lewicowo-liberalnej strony toczącej się w Republice Federalnej debaty. Habermas początkowo nawet minimalizował skalę zbrodni stalinowskich, zbywając eksterminację milionów ukraińskich i rosyjskich chłopów (nie tylko „kułaków”) mianem „deportacji” (później wycofał się z tego stanowiska).

Nolte znajdował też wcale licznych obrońców, m.in. w osobie publicysty i autora bardzo znanej biografii Hitlera, Joachima C. Festa. Już w 1987 r. ukazała się najpierw mniejsza rozmiarami książka, w której odpowiadał swym krytykom⁴, a następnie obszerna (616 stron) synteza dziejów Europy w latach 1917-1945. W tytule tej ostatniej znalazła się charakterystyczna dla jego poglądów formuła „europejska wojna domowa”⁵. Pisał, że w przypadku autora *Mein Kampf* najważniejszy był „strach przed komunizmem i nienawiść wobec komunizmu”. Bolszewików naziści się lękali, ale też bolszewicy poniekąd stanowili dla nazistów godny naśladowania przykład. Podkreślał przy tym, że w najmniejszym stopniu nie chce bronić potworności reżimu nazistowskiego. Redaktor naczelny tygodnika „Der Spiegel” Rudolf Augstein drwił, że zdaniem „pana Nolte” Hitler „w sumie nie mógł inaczej, musiał zabijać Żydów, ze strachu przed masowym mordowaniem narodowych socjalistów przez Sowietów”⁶. Naczelny „Spiegła” był jednym z tych uczestników sporu, który nader chętnie sięgał po epitety, na przykład Andreasa Hillgrubera określił w artykule „Nowe kłamstwo oświęcimskie” (6 października 1986 r.) mianem „konstytucyjny nazista”.

Zachodniemiecki *Historikerstreit* śledzono z dużym zainteresowaniem także w Polsce, co było rzeczą całkownie zrozumiałą. Wypowiedzi polskich autorów były zdecydowanie krytyczne zwłaszcza wobec tez Noltego i Hillgrubera. Pamiętać jednak trzeba, że w podlegających cenzurze peerelowskich mediach relacjonowany był w sposób jednostronny. Pisano na ogół, że w Republice Federalnej w gruncie rzeczy podejmowana jest próba relatywizowania zbrodni hitlerowskich i rehabilitowania polityki III Rzeszy. Niekiedy dowodzono wręcz, że twierdzenia „rewizjonistów” są aprobowane czy nawet inspirowane przez rządzącą chadecję z kanclerzem Helmutem Kohlem na czele⁷. Bardziej zniuansowane i pogłębione oceny można było znaleźć w niskonakładowych periodykach („Odra”, „Res Publica”, „Zdanie”), w recenzjach czasopism naukowych (np. w wydawanym przez Instytut Zachodni „Przeglądzie Zachod-

⁴ E. Nolte, *Das Vergehen der Vergangenheit. Antwort an meine Kritiker im sogenannten Historikerstreit*, Berlin [West] - Frankfurt am Main 1987.

⁵ E. Nolte, *Der europäische Bürgerkrieg 1917-1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*, Frankfurt am Main 1987.

⁶ R. Augstein, *Herrn Noltes Umwälzung der Wissenschaft*, „Der Spiegel” nr 1/1988 z 4.01.1988.

⁷ K. Kąkol, *Agresja*, „Perspektywy” nr 5/1987.

nim”) czy na łamach reprezentującego „reformatorskie” środowiska partyjne tygodniku „Polityka”. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wydawała zeszyty dokumentacyjne z tłumaczeniami najważniejszych artykułów publikowanych w zachodniemieckiej debacie, lecz teksty te trafiały do nader wąskiego grona czytelników (nakład nie przekraczał 380 egzemplarzy). Z natury rzeczy nie sposób było też dokonać uczciwej polemiki zwłaszcza z - szokującą dla rządzących komunistów - tezą Noltego o zbrodniach nazistowskich jako reakcji na zbrodnie dokonywane w Rosji przez bolszewików. Dla autorów związanych z PZPR ostentacyjny antykomunizm Noltego całkowicie dyskwalifikował tezy tego historyka, kwalifikowanego jako symbol odrażającego się niemieckiego nacjonalizmu i rewizjonizmu.

W środowisku historyków Ernst Nolte był coraz bardziej izolowany. Dla wielu uchodził za reakcjonistę i skompromitowanego rewizjonistę. Jeszcze w 2000 r., gdy konserwatywna, ale sympatyzująca z CDU fundacja *Deutschland-Stiftung* przyznała Noltemu Nagrodę Konrada Adenauera, poproszona o wygłoszenie laudacji przewodnicząca CDU Angela Merkel odmówiła. Zgodę wyraził ówczesny dyrektor renomowanego Instytutu Historii Najnowszej (*Institut für Zeitgeschichte*) w Monachium, prof. Horst Möller. Kiedy to uczynił, grono znanych z lewicowych poglądów historyków niemieckich (m.in. Heinrich August Winkler, Jürgen Kocka, Hans-Ulrich Wehler) domagało się, by Möller ustąpił ze stanowiska szefa monachijskiego instytutu.

Czy Ernst Nolte ze swą tezą o faszyzmie jako reakcji na bolszewizm popełnił błąd logiczny nazwany przez starożytnych *Post hoc ergo propter hoc*? Występuje on wówczas, gdy ktoś twierdzi, iż zwykłe następstwo dwóch zdarzeń w czasie jest relacją przyczynowo-skutkową. Nie miejsce tu na gruntowną polemikę z Noltem. Niemniej dwa i pół roku temu wybitny niemiecki badacz dziejów ZSRR Jörg Baberowski, którego dzieła (w tym obszerną biografię Stalina) znamy także w polskim przekładzie, podkreślił w nawiązaniu do debaty z lat 1986-1987, że „Noltemu wyrządzono krzywdę, jako historyk miał rację”⁸. Słowa Baberowskiego zamieścił ten sam „Der Spiegel”, w którym trzydzieści lat temu Nolte był bezpardonowo atakowany.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Stanisław Żerko - prof. dr hab., pracownik naukowy Instytutu Zachodniego, historyk, autor m.in. trzech monografii poświęconych polityce zagranicznej III Rzeszy i genezie II wojny światowej.

⁸ Cyt. za: D. Kurbjuweit, *Der Wandel der Vergangenheit*, „Der Spiegel” nr 7/2014 z 10.02.2014.